

P 72 110-arch.



Nr 1-2

# HARCERSKI ZEW KRESOWY



ORGAN OKRĘGU BIAŁOSTOCKIEGO Z. H. P.

Nr. 1/40.

BIAŁYSTOK

L u t y 1937.

Mili Czytelnicy! Czyście się zastanowili, dlaczego nie wyszedł numer styczniowy Zewu? Czy Zew jest wam potrzebny? Przechodzi on obecnie z powodu wielkich zaległości w opłatach prenumeraty ciężki moment. Gdyby wszystkie drużyny, zrzeszenia, gromady i hufce opłaciły tak nieznaczną sumę jaką jest dwuzłotowa prenumerata na cały rok, co jest nawet obowiązkiem organizacyjnym naszych Chorągwi białostockich, Zew byłby samowystarczalny. Niestety, zaledwie mały procent organizacyjnych poczuwa się do tego obowiązku. Ani Zarząd Okręgu, ani Komendy Chorągwi nie mają funduszków na wydawanie pisma. Obecnie wy wszyscy zdecydujecie czy pismo będzie nadal wychodziło. Apelujemy gorąco do wszystkich drużynowych i hufcowych by nie ztratili dorobku chorągwanego i przyczynili się do utrzymania pisma swego, które staje się coraz bogatsze w treść. Już nie uskarża się ono na brak materiału, co dowodzi iż zdobyło sobie zaufanie, posiada coraz więcej współpracowników w terenie, czujących potrzebę szerzenia swoich myśli i otwierania oczu na trapiące nas zagadnienia i bolączki. Ostatnio ożywia pismo dział zachowy, gdzie znajdują materiał zarówno drużynowi zachów jak i małe zachy.

Szkoda byłoby, gdybyśmy swoim niedbalstwem ztratili i zniweczyli pismo, które jest więzią duchową całego okręgu.

Wierzymy, iż apel nie pozostanie bez skutku.

R E D A K C J A



Tykocin—Pomnik Stefana Czarnieckiego



P 72 110-arch



## O Polonii Amerykańskiej.

Ponieważ zagadnienie Polonii Zagranicznej właśnie w tym miesiącu jest tak żywe, pozwolę sobie rzucić tu kilka uwag dotyczących Polonii Amerykańskiej, wysnutych w czasie Harcerskiej wyprawy do U. S. A.

Pragnę spełnić jednocześnie prośbę Polaków w Stanach Zjednoczonych, abyśmy tu w Polsce powiedzieli o nich prawdę, abyśmy rodakom przedstawili ich zmagania w celu utrzymania polskości, i ich wielką tęsknotę do Starego Kraju.

Na 8 milionów Polaków Zagranicą 4 1/2 miliona stanowi Polonia Amerykańska.

Rekrutuje się ona z 1) emigracji politycznej (Kościuszkowie i Pułaski) 2) emigracji gospodarczej obejmującej chłopów i robotników polskiego.

Ci pierwsi, którzy krew swą przelewali w walkach o Wolność Nowego Świata w imię sprawiedliwości i prawa do samostanowienia o sobie uzyskali dzięki swej waleczności dobre imię dla Polaków, a dwaj z nich: Kościuszkowie i Pułaski zostali uznani za narodowych bohaterów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ci drudzy, rozsiani po fabrykach, fermach, w największych ośrodkach przemysłowych, tworzą kadry najwytrwalszych i najsumienniejszych pracowników.

Chicago, Pittsburgh, Detroit, New-York, Zagłębie Węglowe to ośrodki najbujniejszego życia Polonii, organizującej się w celu utrzymania solidarności narodowej w związku oparte o gospodarczą stronę życia, a więc związki asekuracyjne.

Do najpoważniejszych między nimi należą: Związek Narodowy Polski liczący do 400 tys. członków,

Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katol. liczące ponad 200 tys. członków,

Związek Polek obejmujący 80 tys. członkiń.

Związki owe zwalczające się nieraz na polu gospodarczym, na drodze do robienia majątków, za naczelną hasła stawiają utrzymanie polskości wśród wychodźstwa. W celu konsolidacji wysiłków w tym kierunku na jednym ze Światowych Zjazdów Polaków Zagranicą powołana została Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych z siedzibą w Chicago, stolicy wychodźstwa polskiego.

W łonie Polonii Amerykańskiej najistotniejszą obecnie jest kwestia młodzieżowa, gdyż młodzież coraz bardziej oddala się od tradycji polskiej, gubi się między innymi narodowościami, częstokroć wstydzą się swego polskiego pochodzenia.

Stan taki sprowadza przeto zagadnienie utrzymania polskości, do utrzymania młodzieży przy polskich organizacjach. Oczywiście jest rzeczą, że młodzież idzie tam, gdzie znajduje zaspokojenie swych zainteresowań i atrakcyjność, i dlatego bardzo szczęśliwym pomysłem było stworzenie młodzieżowych komórek w powyżej wspomnianych organizacjach.

Związek Narodowy Polski stworzył swoje harcerstwo, Zjednoczenie — drużyny dla dziewcząt t. zw. „Córy Zjednoczenia” i drużyny skautowe, o skauting amerykański oparte, a Związek Polek — zespoły dziecięce t. zw. „Wianki i girlandy”. Praca w powyższych komórkach oparta o takie elementy jak: zbiórki, marsze, mundury, zespoły doboszów i trębaczy nie wytrzymuje oczywiście krytyki pod względem atrakcyjności w zestawieniu z szeregiem klubów sportowych, lub tak poważnych organizacji jak Y.M.C.A. lub Y.W.C.A. (I dla mężczyzn, II dla Kobiet) rozporządzających szerokim zakresem możliwości programowych, dzięki materialnym zasobom.

Pogłębienie pracy młodzieżowej stało się przeto potrzebą chwili. Środkami do tego wiodącymi są:

1) wysyłanie gromady najinteligentniejszej młodzieży do Polski na kursy wiedzy o Polsce przez Światowy Związek Polaków Zagranicą organizowany,

2) udział niektórych z nich w specjalnie organizowanych obozach harcerskich Z. H. P.

3) Praca instruktorów z Polski na kursach dla młodzieży w Ameryce.

Ten trzeci postulat stał się powodem zorganizowania Instruktorskiej Wyprawy do U.S.A. w czasie od 26.VI — 30.IX 1936 r.

Wyprawa ta składająca się z 24 instruktorów i 8 instruktorek została oficjalnie zaproszona przez Boy Scout of America i serdecznie była przezeń podejmowana.

Drużyna po złożeniu powitalnych wizyt w New-Yorku, Washingtonie i Pittsburghu, gdzie owacyjnie była witana przez Polonię, jak też po wizytach oficjalnych w Głównej Kwaterze Boy Scout of America i Girl Scout of America, została rozdzielona między obozy Kursy Polonii w różnych ośrodkach Stanów organizowanych.

6-cio tygodniowa praca na tych kursach z elementem od dzieci do dorosłych włącznie rozbudziła poczucie narodowe wśród młodzieży, dając podstawowe wiadomości o Polsce i jej stale wzrastającej sile.

Tą daleką Polskę, o której tak często wspominają ich rodzice, przybliżyliśmy przez polską mowę, polską piosenkę, polski taniec, polską zabawę.

A z drugiej strony ukazaliśmy możliwości harcerskiego systemu pracy tam gdzie dotychczas o harcerstwie nie chciano słuchać, a na harcerskich kursach Związku Nar. Polskiego pogłębiliśmy ich metody, budząc entuzjazm do pracy harcerskiej wśród młodzieży, i całkowite zrozumienie u kierowników.

Po skończeniu kursów cała drużyna zjechała się w Chicago i stąd jako punktu wyjściowego ojechała wszystkie najważniejsze ośrodki Polonii na trasie: Milwaukee, Detroit, Toledo, Cleveland, Baltimore, Niagara, Buffalo, Philadelphia, New-York, budząc wszędzie entuzjastyczne powitania, jako grupy wysłanników Młodej Polski.

d.c.n. J. Kossakowska.

## Nie chodźmy w pojedynkę! Piszmy testamenty!

Hasło — rzucone w zeszłym roku przez druha A. Kamińskiego „największego Wodza Zuchów” — aby nie pracować pojedynczo lecz parami jest aktualne nie tylko w ruchu zuchowym, lecz i w całej pracy harcerskiej. Ileż to hufców, drużyn i zastępów podupada, lub wogóle przestaje istnieć właśnie przez to, że hufcowy, drużynowy czy zastępowy pracował sam, nikogo nie szykując na swego następcę, a tu przyszedł krach, przeniesienie, choroba czy śmierć i cały kilku czy nawet kilkunastoletni dorobek pracy zostaje utracony. Przy każdej pracy, przy każdym stanowisku musimy myśleć o tem, co będzie jeśli nas na tym miejscu zabraknie, kto tego się podejmie i wypełni? Upatrujmy i wynajdujmy, sobie pomocników i przygotowujmy z nich swych zastępców, dajmy im swobodną pracę, aby przy tem poznać ich i aby ich do tej samodzielności przyzwyczaić.

Wadą często spotykano wśród nas instruktorów, drużynowych i zastępowych jest to, że uważamy, że oprócz nas nikt inny nie umie tego czegoś zrobić, że na kimś boimy się polegać, przyjmując na siebie wszelkie możliwe obowiązki i nadmiernie się nimi obarczając, połowy ich nie wypełniamy. Przy tym wychowujemy chłopców na manekinów, które wypełniają tylko określone i łatwiejsze rzeczy przyzwyczajamy do tego, że ktoś za nich myśli. Więcej im dajmy swobody obierzmy ich pracami, które nas obciążają, a w trakcie wypełniania prac przez chłopców obserwujmy i wyszukujmy swoich pomocników i następców.

Warto i jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę na sporządzanie przy oddawaniu swego stanowiska następcy, względnie przy „testamentowaniu”. Proszę się nie przerażać, ale naprawdę

testamentów, których na treść złożyłoby się spostrzeżenia, wskazówki, rady, charakterystyka pracy, spotykane trudności oraz cele, do których dążył „nieboszczyk.”

Jest to rzecz ważna. Bo wyobraźcie sobie, że w 70% zmiany na stanowiskach odbywają się po końcu roku szkolnego. Ktoś zwalnia się w czerwcu, a ktoś inny obejmuje wolne miejsce we wrześniu. Obejmuje nieraz, nie znając poprzednika, nie wiedząc, jakie były jego dążenia i zamiary i stawia całą maszynę w zupełnie innym kierunku zainteresowania czy celu. Tamten np. dążył do umundurowania drużyny nie zrobił tego. Ty dążył nie wiedząc o tem do zdobycia sprzętu obozowego i nie skończysz tego, następcą Twój — będzie urządził świetlicę — i też nie skończy. Co innego, gdyby po kolei każdy dążył w jednym i tym samym kierunku. Przykład ten, że tak powiem natury gospodarczej — a weźmy sprawy wychowawcze. Jeden nacisk kładzie na to, drugi na tamto. Prawda, że każdy coś robi, ale czy jest ciągłość pracy i jej konsekwencja? Skoki tylko, a nie systematyczna i ciągła praca, a tylko taka praca może dać pełne wyniki.

Reasumując moje „wypociny”, podkreślam:

a) nie obarczać się pracą, inni też potrafią robić, bo są z tej samej gliny;

b) szukać pomocników i następców na wypadek swego „zgonu.” Nie chodzić samemu!

c) wtajemniczać swych następców czy pomocników w cele swej pracy i dawać wskazówki na przyszłość w celu zachowania ciągłości i systematyczności pracy;

d) w razie, a raczej na wypadek „naglego zgonu”, zostawić „testament”.

Zuber

## Kronikarzu, zmartwychwstań! albo zbudź się!

Białostockie Chorągwie Harcerki i Harcerzy mają swoje regionalne pismo, swój Harcerski Zew Kresowy. Pismo, które poza pewnymi artykułami treści ideowo-programowo-wyszkoleniowej, powinno być zwierciadłem pracy hufców, drużyn i zastępów, powinno zawierać barwny i szczegółowy dział życia i pracy poszczególnych ośrodków.

A tymczasem Redakcja co miesiąc musi kronikę z życia harcerskiego uzupełniać wiadomościami z innych terenów, wiadomościami ogólniejszemi. Teren milczy. Dwa czy trzy środowiska za ledwie coś niecoś o sobie piszą.

Powie ktoś, że pisać o sobie jest brzydko-wygląda na autoreklamę, puszenie się i t. p., i dla tego nie się nie pisze, a natomiast powiem że po pierwsze: nie pisze się dlatego, że jeśli zacząć pisać to wypadaloby, pisać systematycznie, a nam się tego nie chce i nie lubimy tego, po drugie nie istnieją albo jeśli są, to mylnie rozumiane i niewypełniane należycie w hufcach i drużynach funkcje kronikarzy i po trzecie powiem otwarcie, że często nie ma co pisać. W szczególności jeśli się nic w danym ośrodku nie robi.

Pisać trzeba i nie tylko w swoich kronikach (które też, jako że po słowiańsku nienawidzimy systematycznej pracy, pozostawiają wiele do życzenia) ale i do „Zewu”, który drukując przejawy życia harcerskiego jest:

a) wyrazem żywotności organizacji,

b) materiałem do opracowywania kroniki życia Chorągwi i to materiałem nie łatwo ginącym, bo rozchodzącym się w kilkuset egzemplarzach,

c) materiałem bardzo potrzebnym do pracy drużynowym i zastępowym czy nawet hufcowym. Czemuż mają jakieś genialne pomysły drużynowego z Grandziałka, na zdobycie funduszy na obóz, ginąc nie będąc w innych środowiskach stosowane.

Kronika to żywy przegląd pracy harcerskiej, wycieczek, ćwiczeń, harców, imprez dochodowych, obchodów, dobrych uczynków, ognisk, popisów, tysiącznych pomysłów i wynalazków, w różnych dziedzinach pracy, urządzeń życia świetlicowego, sportu w drużynie, różnych zawodów i wyczynów smutku i radości. Czemu o nich milczeć, gdy napisane i wydrukowane przez „Zew”, mogą się stać nieocenionym materiałem dla młodego za-



stepowego i drużynowego. Nie wstydzmy się w do-  
brem naśladować innych, wykorzystujemy przykład  
i doświadczenie innych.

Napewno raz na miesiąc w każdym hufcu coś  
godniejszego uwagi się znajdzie. Tutaj bieg harcer-  
ski, tam jakaś akcja społeczna, ówdzie zawody strze-  
leckie, gdzie indziej przyrzeczenie i popisy drużyn i t.p.

Druhowie hufcowi, obstalujcie sobie w swych  
komendach kronikarza czy referenta prasowego,  
do którego niech raz na miesiąc, przed 1-szym,  
kronikarze poszczę gólnych drużyn, nadsyłają ma-  
teriał do kroniki, a ci zebrawszy go i wyłowiwszy  
ciekawszy, przesyłają do Redakcji (jak czasem nie-

starczy pieniędzy na znaczek, wysyłajcie bez-co na  
to powie Redakcja - nie wiem).

Czasami, szczególnie chłopcom, to nawet przy-  
jemnie coś o sobie przeczytać wydrukowanego.  
Ze czasem coś z przesłanego nie pokaże się, że  
czasem nożyce redaktorskie mocno przytną czy  
przerobią, to nie gniewajcie się o to, może coś by-  
ło niepotrzebne, nieudolne. Różnie się zdaża,  
Redakcja odpowiadając za wszystko musi na te  
rzeczy uważać.

A więc z Nowym Rokiem piszcie. Redakcji  
życzę, by nie mogła sobie dać rady z obfitym ma-  
teriałem. Zuber

## Do Nierodzimia.

Tyle razy ten wyraz „Nierodzim” obił mi  
się o uszy, że urósł do legendy, do czegoś, co moż-  
naby porównać z siódmym cudem świata. To też na  
kurs wybierałem się z prawdziwym namaszczeniem.

Ciekawość moja wzrastała z każdym dniem.  
Już od chwili zgłoszenia zacząłem się gruntownie  
przygotowywać. Jeszcze raz przeczytałem „Antka  
Cwaniaka”, który miał mnie „wprowadzić w treść  
pracy zachowej”, kupiłem gruby notatnik i nie-  
cierpliwie czekałem.

Nareszcie... Zostałem przyjęty. Krótkie for-  
malności w Komendzie P.W. i znalazłem się w po-  
ciągu... Nie wiem, może mi się zdawało, ale tego  
dnia pociąg był wyjątkowo „niedysponowany”. Sa-  
pał jakoś ciężiej niż zawsze, klekotał wolniej, ko-  
łysał się z boku na bok, jak starzec, który zapo-  
mniał wziąć laski z domu - jednej podpory życia.  
A już w Katowicach to zastraszył mnie naprawdę;  
poprostu nie mógł się z nich wydostać; raz wła-  
ściwie Katowice, to znów Katowice-Ligota i t. p.  
Byłem skłonny mniemać, że szuka miejsca, w którym  
sapanwszy po raz ostatni - mógłby zasnąć na wieki.

Wszystko, ma swój koniec. Skończyły się  
i Katowice! A potem niedługo - Skoczów.

Szosa gładka jak stół mknie autobus, jak  
gdyby chciał naprawić niedomaganie swego starego  
krewnego - pociągu.

I Nierodzim! Wchodzę do pięknego budynku  
wypoczynkowego policji Śląskiej.

W nim się mieści szkoła Instruktorów Zu-  
chowych, kuźnia wszystkich mądrości zachowych!

Jeszcze kilka kroków spotykam ujmującego  
gospodarza - Komendanta szkoły - druha Kamiń-  
skiego!

-- Meldujcie swoje przybycie. „Dobrze-żeście  
przyjechali, rozbierzcie się i przychodcie na obiad” -  
słyszysz odpowiedź.

Zaczął się kurs... a z nim dziwne dla nas -  
laików - rzeczy dziać się zaczęły. Pierwszy komi-  
nek, przedstawienie zuchów, tańce, śpiewy, - to coś  
nowego, innego niż to wszystko, co dotychczas wi-  
działem...

A na drugi dzień druh Tadek prowadzi  
zbiórkę pokazową. Zuchy przemienili się w Slo-  
wian. Kneź Tadek opowiada im o ważnych rze-  
czach, a potem jakieś gry, ćwiczenia, zabawy  
i obrzęd postrzyżyn, przy ognisku i płasach sło-  
wiańskiego tańca. Pierwsza zbiórka skończona,  
następna którąś z nas prowadzi... Już, tak prędko,  
czy to możliwe? Powstają wątpliwości. - Następny

dzień daje odpowiedź! Wszystko możliwe. W tej  
atmosferze, jaka tu panuje, niema trudności.  
Zbiórki, referaty instruktorów i kursistów, maj-  
sterkowanie i kominki, tyle pracy, a wszystko  
na czas, wszystko bez zmęczenia.

To atmosfera pracy, atmosfera Nierodzimia  
nie pozwala na zmęczenie. Odwrotnie, daje ucze-  
stnikowi maksimum zadowolenia i możliwość na-  
prawdę harcerskich przeżyć!

Lecą dni za dniami. Wczoraj był u nas na  
kominku pan Morcinek, autor tylu pięknych po-  
wieści. Opowiadał nam „godki” śląskie i o samym  
Śląsku. Odwiedza tak każdy kurs, bo jak sam  
mówi, wśród harcerzy dobrze się czuje i lubi ich.  
I jeszcze bardziej związuje wszystkich z Nierodzi-  
mem, Śląskiem, zdobywając sobie przyjaciół i en-  
tuzjastów.

I znów coś nowego! Jutro jedziemy do  
Wisły i na Baranią Górę! - zapowiada druh Tadek...

I na miłą wycieczkę czas się znalazł. Podzi-  
wiamy położenie Wisły, oglądamy zameczek P. Pre-  
zydenta, skocznię narciarską i idziemy do źródeł  
Wisły. Ile uroku, zadowolenia i radości...

I koniec... Tak, już koniec... Jak prędko czas  
zleciał, to chyba niemożliwe, że już 10 dni minęło.

Kalendarz się nie myli. Żegnamy Nierodzim,  
lecz nienadługo. Czujemy wszyscy, że musimy  
też przyjechać prędkiej, czy później. Kto raz był  
w Nierodzimiu, pojedzie do niego i po raz drugi,  
by znów nabrać zapалу do pracy, by się odmłod-  
zić duchem.

Wyjeżdżamy z żalem. W ciągu tych dzie-  
sięciu dni przeżyliśmy dużo, skorzystaliśmy dużo.  
Pomiędzy nami a harcerstwem powstał jeszcze je-  
den węzeł nierozzerwalny.

Życzę powodzenia w pracy - żegnają nas sło-  
wa druha Kamyka. Czuwaj - Czuji!

Szkoła instruktorów Zuchowych odegrała  
w rozwoju ruchu zuchowego wielką rolę, tego do-  
wodzić nie trzeba. Stamtąd wyszła większość lu-  
dzi, którzy teraz organizują i prowadzą pracę w te-  
renie. Z terenu naszej Chorągwi przeszło przez  
tę szkołę 49 osób, w tym prawie połowa jest in-  
struktorami Nierodzimia pracując nadal bez wy-  
tchnienia, kurs za kursem, kolonia za kolonią.  
Jest to ostatni rok jego działalności. W maju prze-  
nosimy się do Górek Wielkich, dokąd będziemy  
się starać przenieść także tradycje Nierodzimia!

Dla naszej Chorągwi ten ostatni rok Niero-  
dzimia jest niezmiernie ważny. W marcu (od 3-13)  
b.r. mamy w nim swój kurs chorągwiowy, swój  
pierwszy kurs! Kurs ten musi wypaść jak najle-  
piej. Każdy hufiec winien wysłać dwóch kandy-  
datów, jednego na kurs instruktorski, drugiego na  
kurs wodzów lub opiekunów. Przedewszystkiem  
muszą jechać kandydaci na namiestników. Wierzę,

że hufcowi tym razem dopiszą wszyscy! Lecz i in-  
ne terminy dla naszej chorągwi nie zamknięte.  
Zawsze i każdy z naszego terenu może być przy-  
jęty! Szczegółowych wskazówek i wyjaśnień udziela  
Wydział Zuchów Komendy Chorągwi Harcerzy,  
tam też należy kierować podanie o przyjęcie na  
wszelkie kursy zuchów!

Czuji! A. Korytkowski

## Z pływania na S/j. „Zawisza Czarny”.

Na spisanie tego, co słyszałem i widziałem,  
napewno zabrakłoby kilkudziesięciu kartek. Posta-  
ram się jednak opisać tylko w skrótach nasze prze-  
życia na S/j. „Zawisza Czarny”.

Z Grodna wyruszyłem samotnie, samotnie  
gdyż jechałem tylko jeden z ośrodka położonego  
nad Niemnem i mającego tak doskonale warunki  
żeglarskie, jak np. Jeziory Grodzieńskie. Lecz trud-  
no, koledzy moi, że względu może na brak „cza-  
su” lub stopni żeglarskich, nie mogli podzielić za-  
mną chwil tak mile i korzystnie spędzonych na  
Bałtyku. Wyruszyłem więc sam do Gdyni.

Po zameldowaniu się u kapitana statku, gen.  
Marjusza Zaruskiego, zostałem zaokrętowany. Na-  
łożyłem na siebie drelich, niezbyt czysty, „cechę”  
żeglarza (!) i zabrałem się od razu do „cegielkowania”  
pokładu. Pracowaliśmy dopóki na „Zawiszy” nie  
było wszystko „clar”, t. j. jak z igielki.

W czasie „Święta Morza” odbyło się poświę-  
cenie statku. W kilka dni później, t. j. 5.VII.1936 r.  
opuszciliśmy Gdynię i udaliśmy się do Gdańska,  
skąd wyruszyliśmy do Karlskrony (Szwecja). Pogo-  
da była śliczna, słaby wietrzyk łagodnie dmuchał  
w rozstawione żagle, których było sześć wraz ze  
sztakslami i bryffokiem.

Spokojne morze!... lecz fala martwa i długa  
tak rozkołysała statek, że prawie wszyscy nowicju-  
sze „zwiadzi Rygę”. W Karlskronie, dzięki uprze-  
mości „Towarzystwa Polaków na Obczyźnie” zo-  
staliśmy odwiezieni na szwedzkie szkery, aby tam  
wraz z członkami Towarzystwa zjeść podwieczorek.  
Nazajutrz zwiedziliśmy port wojenny w Karlskro-  
nie i złożyliśmy wizytę w „Svenska Seglars  
Skoraus”.

Z Karlskrony udaliśmy się do Visby na Got-  
landzie. Stąd po kilku dniowym postoju wyruszy-  
liśmy do Haapsalu. Muszę zaznaczyć, że morze nie  
zawsze było spokojne a fala długa; morze się roz-  
gniewało, zerwał się wiatr i nadszedł „Sztorm”  
prawdziwy, który trwał piętnaście godzin. Wiatr  
dochodził do 10<sup>ty</sup> według skali Beauforta, robiliśmy  
już nie jak przedtem po 4-5 węzłów, lecz 11. Fa-  
le miały statkiem, jak lupiną, zalewały niemi-

losiernie. Mieliśmy bardzo dużo roboty i to roboty  
„czarnej”. Nikt nie zmrużył oka.

W ciągu burzy „Zawisza” doskonale zdał  
egzamin, a z nim i załoga w skład której wcho-  
dziło 50 osób. Późniejsze słowa gen. Zaruskiego  
tkwią napewno jeszcze we wszystkich sercach. „Je-  
stem dumny, że harcerski statek i harcerze tak  
spokojnie potrafili obronić swój honor”.

Trudy nasze wynagrodził jednodniowy postój  
przy Moonsundzie, skąd nazajutrz wyruszyliśmy  
do Haapsalu. Tu złożyliśmy wizytę na zlocie skau-  
tów estońskich, którzy obdarzyli nas pamiątkowy-  
mi odznakami złotowymi. Z Haapsalu do Hangoe  
(Finlandia) podróż odbyła się przy dość dużej fali,  
nieutrudniającej zbytnio podróży. Część nas poje-  
chała koleją do Helsingforsu, część zaś do Abo-  
aby odwiedzić zlot skautów fińskich.

Dość silny, porywisty i prawie przeciwny  
wiatr a przytem i wielka fala nie powstrzymały  
nas przed wyruszeniem do Gdyni. Lecz czyn ten  
był zbyt ryzykowny i poprostu niemożliwy do wy-  
konania, to też nasz sędziwy kapitan wydał roz-  
kaz stanięcia na kotwicy przy wyspie Dagoe (Esto-  
nia) celem schronienia się przed wiatrem i ogromną  
falą. Staliśmy tu trzydzieści godzin, potem wyru-  
szyliśmy do Gdyni: drogę tę przebyliśmy bez szcze-  
gólniejszych wypadków.

Chcę zaznaczyć, że w czasie podróży odby-  
wały się wykłady, z których musieliśmy zdać egza-  
min w Gdyni na stopień „Żeglarza Morskiego”.  
Pogłębiwszy wiedzę teoretyczną i praktyczną z na-  
wigacji i locji, wróciłem w powrotem do Grodna,  
by tu w dalszym ciągu krzewić ideę żeglarską.

I teraz, gdy poznałem morze nie z brzegu,  
lecz z przestrzeni, zrozumiałem, jak małą odrobinię  
jego posiadamy i jak wielką wartość musimy do  
niego przywiązywać. Nasze okno na świat musi  
być oknem o ramach żelaznych, któreby broniły  
Rzeczpospolitą przed napadem przypuszczalnego  
wroga morskiego.

Grodno, dnia 30 września 1936 r.

Ryszard Berdowski  
H. O. „żeglarz”



## Wydział Starszych Harcerzek

## Do zrzeszonych i niezrzeszonych starszych Harcerzek

Szłyście od pewnego czasu całkowicie według własnej myśli, lecz sądzę, że nie ustawałyście ani na moment i możecie poszczycić się niejedną zdobyczą za czas wakacyjny i ubiegłe miesiące.

Jeśli nie obniżacie poziomu ideowego i nie należycie do tych, które odchodzą po pewnym czasie od harcerstwa, bo same nie wiedziały czego od życia chcą, napewno staniecie tam, gdzie Was potrzebować będą.

Pamiętajcie, że nasze st. harcerstwo, ponieważ nie opiera się jeszcze na dobrze zorganizowanych drużynach starszych dziewcząt, skupia wszystkie i te, co ukochały ideę harcerską i ją realizować w życiu pragną, jak i te, co mocą nawyku tkwiąc chcą w młodszym harcerstwie szukając w nim nadal tak jak dzieci — rozrywek.

Te drugie oczywiście odpadną, jeśli nie odnajdą swego miejsca.

Nie trwóćcie się tym, tembardziej wzmocniające wymagania wobec siebie, ażeby utrzymać wysoko nasz harcerski sztańdar tembardziej, że mamy ambicję być twórcami życia społecznego opartego na braterstwie, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Nie wolno nam przeto obniżać lotów.

A przytem patrzeć, myśleć i czytać!

„Żywotność skautingu, mówi Dh. Przewodniczący wojewoda Grażyński, przejawiać się powinna nie tylko na gruncie ściśle ograniczonej organizacji skautowej, ale ideologię naszą, i metody pracy powinno przerzucać się na te wszystkie dziedziny życia społecznego, które powinny i muszą stać się przedmiotem naszych szczególnych zainteresowań, jeżeli nie chcemy zacieśnić się wyłącznie do własnego zakonu skautowego. I dlatego my w Polsce stawiając przed ruchem skautowym, jako zasadnicze hasło dążenie do doskonałego człowieka, próbujemy wyjść z hasłami ideologii harcerskiej na nowe tereny pracy z daleko idącym zamiarem uharcerzenia całego społeczeństwa”.

Starszy harcerz (pisze w „Wytucznych” Dhna Olbromska) w pierwszym rzędzie stara się gruntownie zapoznać z całą rzeczywistością polską. Zna potrzeby i psychikę różnych grup ludności naszej, bo w każdym kącie Polski był i wszędzie do życia ludności próbował się jaknajbardziej zbliżyć. Zna nasze potrzeby społeczne i gospodarcze, interesuje się podobnymi problemami i sposobami ich rozwiązania w innych krajach”.

Zagadnienia społeczne musimy poznać do gruntu byśmy na przekór różnym demagogom, co chcą Polskę zaprzepaścić — mogli postawić swoje zdecydowane zdanie oparte o jedną etykę, o dobro Polski i sprawiedliwość społeczną.

Możemy już od siebie wymagać nie tylko chwilowego gestu wyrażającego się w urzędzeniu choinki dla biednych dzieci, musimy się zdobyć na długotrwałą pracę społeczną.

Czy zapoznaliście się z potrzebami wsi okolicznych, w których nie ma sklepów, i niejednokrotnie nie dociera tam żadne pismo, nie ma oznak jakiegokolwiek życia kulturalnego.

Czy zapoznaliście się z potrzebami dzieci, które w pierwszym rzędzie harcerka miluje. Czy wiecie ile jest szkół niezaopatrzonych w żadne pomoce, ile dzieci białych, niedorozwiniętych, głodnych, bez strawy porządnej przychodzących do szkoły w mróz w gumowcach i bez palta.

Czy znacie miasteczka, w których dzieją się tak straszne rzeczy jak zabijanie niewinnych biednych ludzi, przeklewanie włdami ciężarnej kobiety w imię nawet słusznej sprawy.

Tego wszystkiego tak zostawić nam nie wolno. Musimy znać istotny stan i zająć wobec tych spraw stanowisko.

Czy nie na pustą frazeologję wygląda nasze braterstwo, jeśli mieszkając w pięknym mieszkaniu brzydzimy się wejść do robotniczego domu, nasiąkniętego wilgocią. A człowieka, który nie może wydołać potrzebom gromady dzieci, nie mającego czasem na zapłacenie mieszkania, uważamy za gorszego od nas, mimo że jest uczciwy, i w niedostatku hoduje przyszłych młodych obywateli.

Należy już dzisiaj wyrzucić te rekwizyty przeszłości z najgłębszych zakamarków jaźni, należy przebudować swoją psychikę, by wszyscy jednako walcili mogli w trudzie szarego dnia pracować dla pokoleń, tworzyć nasze Dzisiaj.

Zastanówcie się nad tym.

Ponad to zarządzam:

1) Wytuczne organizacyjno-programowe „pracy starszo-harcerskiej” przyjęte na VIII Zjeździe nad jez. Narocz proszę **gruntownie** przepracować.

2) Zrzeszenie „Pajaki” w Wołkowysku i „Jacie” w Grodnie przechodzą w II etap pracy społecznej nie przerywając samokształcenia.

3) „Wiatry Wschodnie” natychmiast uregulują swój stosunek do Z. H. P., podając nazwisko kierowniczkę, czas i miejsce zbiórek i program pracy (ramowy).

4) Kierowniczkę zrzeszeń nadesłać krótki raport wakacyjny odzwierciedlający zdobycze koła i członków.

5) Dhny zdobywające stopień wędrowniczki mają wytropić potrzeby swego środowiska i samodzielnie opracować co Harcerstwo mogłoby zaspokoić z najpilniejszych tych potrzeb.

6) Na podstawie prac druhen-wędrowniczek (p. 5) wszystkie zrzeszenia opracują Plan Całego Koła uwzględniając:

a) najpilniejsze potrzeby środowiska (higiena, oświata, gospodarstwo),

b) sposób zaspokojenia tychże przez zrzeszenie.

7) kierowniczkę zrzeszeń nadesłać:

a) prace druhen-wędrowniczek (razem),

b) ramowy plan społecznych zamierzeń koła,

8) odpowiedzieć czynnie na apel Towarzystwa

Pomocy Polakom z Zagranicy wybierając 2 z wymienionych niżej prac:

a) zebrać paczkę książek polskich,

b) zrobić komplet kurpiowskich wycinanek,

c) sporządzić grę historyczną lub geograficzną ze starych choćby pocztówek, lub wycinanek z książki by wiedzę o Polsce uprzyściplnić i ułatwić.

d) sporządzić album „Piękna nasza Polska cała”, odzwierciedlający jeden region, lub całą Polskę,

e) zebrać komplet pocztówek strojów ludowych.

Kierowniczkę nadesłać **natychmiast** zawiadomienie co zrzeszenie z wymienionych rzeczy wybrało, na kiedy to wykona i jak wykorzysta: samodzielnie wyśle, czy też przekaże Wydziałowi Starszoharcerskiemu Chorągwi, który centralnie zajmie się wysyłką.

## Do Drużyny Zielonek-Ogniwo!

Dnia 6 i 7 grudnia 1936 r. odbyła się zbiórka drużyny Zielonek w Białymstoku, na której została zmieniona dotychczasowa nazwa godła drużyny „Zielonek” na „Ogniwo”.

O treści i przebiegu zbiórki dowiedziecie się ze sprawozdania, które niebawem będzie rozesłane do wszystkich zastępów drużynowych.

Do drużyny Ogniwko należą wszystkie drużyny przed próbą i po próbie i drużyny zuchów, grupujące się w hufcach: Augustów, Białystok, Grodno I, Grodno II, Suwałki i Wołkowysk I.

W programie kształcenia starszyny podkreśla się w tym roku szybsze zdobywanie prób harcerskich i instruktorskich — to też z związku z tym odbędzie się lustracja wszystkich wspomnianych, a niewizytowanych środowisk, ze zwróceniem uwagi nie tylko na zastęp drużynowych, ale i na jednostkę.

Ponieważ w tym roku do drużyny przybyły nowe członkinie, które nie orientują się zarówno w programie jak i organizacji pracy Zielonek-Ogniwo, przeto polecam zastępom dokładne zapoznanie się z artykułami zamieszczonymi w „Zewie” Nr. 8/27 z 1935 r. str. 5 — Nr. 9/28 z 1935 r. str. 3, 7, 8 — Nr. 10/29 z 1935 r. str. 11, 12, — Nr. 1/30 z 1936 r. str. 9, — Nr. 2/31 z 1936 r. str. 11, — Nr. 5/34 z 1936 r. str. 8, — oraz ze szczegółowym sprawozdaniem z ostatniej zbiórki drużyny. Materiał powyższy obrazuje całkowicie dotychczasową pracę drużyny, która istnieje już trzeci rok.

Każdy zastęp po zgruntowaniu programu pracy drużyny, opracuje dla siebie program pracy zastępu na rok bieżący, z uwzględnieniem warunków i potrzeb miejscowych z podkreśleniem tego, co dla danego zespołu jest najbardziej istotne.

Indywidualizacja programu pracy zastępów jest konieczną tymbardziej, że w zastępie są zgru-

## Meldunek o rozpoczęciu pracy

Zastęp drużynowych \_\_\_\_\_ w \_\_\_\_\_ (godło) \_\_\_\_\_ (środowisko) \_\_\_\_\_ (adres) zgłasza gotowość do pracy w drużynie O G N I W O

Zastęp prowadzi zastępowa-hufcowa \_\_\_\_\_ (imię i nazwisko) \_\_\_\_\_ (adres)

Członkinie zastępu:

L.p.	Imię i nazwisko	wiek	zawód	stopień organiz.	funkcja (drużynowa-zastępowa)	próba na drużynową	Adres	Uwagi
1.								
2.								
3.								
4.								
5.								

Miejscowość dn. \_\_\_\_\_ Czuwaj! \_\_\_\_\_ podpis zastępowej

Samotne harcerki interesujące się powyższymi zagadnieniami, jak też hufce, w których praca st. harcerska jeszcze nie rozpoczęta mogą również odpowiedzieć na powyższe, dając tem dowód, że dojrzały do roli twórczych.

Wszelkich informacji zasięgnąć można u kierowniczkę Wydziału pod adresem: Sierki, poczta Tykocin.

Czuwaj. Irena Kossakowska

powane drużynowe dziewcząt i gromad zuchowych, drużynowe przed i po próbie.

We wspomnianym programie obok innych należy podkreślić wyuczne zbiórki grodzieńskiej i ostatniej białostockiej, t.j. sprawności P. do O.K. (sprawność O.P.G. terenoznawczyni już rozpoczęta), oraz sprawność pionierki, pozatem każdy zastęp będzie się przygotowywał do ewentualnego wypadu zagranicę (szczegóły będą podane w sprawozdaniu).

Rok bieżący 36/37 dzieli się na 2 etapy: pierwszy do 15 marca, w którym należy zgruntować posiadane stopnie i sprawności, drugi do czerwca włącznie, w którym zdobywać będziemy nowe wartości.

Przydział pracy otrzyma każda drużynowa od swojej hufcowej-zastępowej na cały etap. Przy końcu etapu nastąpi sprawdzian i ocena.

Poza stopniami dla jednych drużynowych będzie zakończenie próby na drużynową, dla innych przy końcu II etapu rozpoczęcie próby na drużynową w obozie.

Przypominam, że każdą drużynową obowiązuje składka miesięczna, drużynową przed próbą 25 groszy, drużynową po próbie 50 groszy miesięcznie, którą to składkę należy wpłacać na konto Chorągwi Nr. 180.445 do dnia 10 każdego miesiąca z zaznaczeniem na odwrocie „składka drużyny ogniwo”.

Zastępy nieobecne przy ostatniej zbiórce drużyny nadesłać meldunek o rozpoczęciu pracy według niżej podanego wzoru.

Program pracy zastępu wraz z meldunkiem o rozpoczęciu pracy należy nadesłać w terminie 14-dniowym od chwili otrzymania Zewu z lutego br. Czuwaj!

M. Kapalówna  
drużynowa Ogniwko



## Kącik Wodzów Zuchowych

## Zdobycie postawy zuchowej ze współdziałaniem dziecka

Chcąc mówić o potrzebie zucha oraz o jego pracy nad zdobywaniem tejże przy naszej pomocy musimy zdać sobie sprawę:

- 1) kto to jest zuch,
- 2) co to jest postawa.

Zuch jest to dziecko 7—11-letnie, które należąc do organizacji zuchowej dąży przy jego pomocy do wyrobienia swego charakteru w myśl prawa zuchowego. A prawo zuchowe pociąga dziecko w 4-ch kierunkach — do pracy nad sobą, a więc do samowychowania, do pracy dla drugich, do pracy dla Boga i Polski.

Na czoło wysuwa się drugi punkt prawa „zuch jest dzielny”. Przy tym punkcie prawa mamy najwięcej do zrobienia jak mówi dh. Kamiński — i tu najwięcej pomóc zuchowi możemy. Dziecko rośnie, jest codziennie starsze i przez kolejne przemiany, które w nim zachodzą, zwolna, stopniowo staje się człowiekiem. Wszystkie więc nasze „zabiegi” wychowawcze winny mieć na widoku dzień jutrzejszy, a w dalszym następstwie tę odległą przyszłość, w której już będzie pełnym człowiekiem.

Jakkolwiek okres pracy dziecka w gromadzie przypada na 8—11 rok życia, to jednak wszystkie zalety, które w nim widzieć chcemy w przyszłości winny się już w zaraniu życia rozwijać. Gdyż wtedy tylko staną się dla niego drugą naturą tak, że już ich późniejsze złe wpływy nie osłabiają.

Zuchy w tym okresie to kanwa, na której swymi posunięciami, swymi metodami wyznaczamy ściegi i szlaki, którymi w późniejszym życiu stąpać będą o własnych siłach, polegając na sobie, zdolni do pełni samodzielnego życia.

Spółczeństwu potrzebne są silne jednostki dające rękojmę, że na nich polegać można, gdyż obciążone wielką liczbą jednostek bezradnych i niedołączonych nie może szybko rozwijać się i iść po drodze postępu. Tu nasuwa się pytanie jaką postawę życiową winno dziecko zdobywać, aby w przyszłości brać czynny udział w życiu społecznym?

Postawę rozróżniam zewnętrzną i wewnętrzną mając zawsze na uwadze jaknajwiększe korzyści płynące stąd dla pracy wychowawczej.

## Drużynowi górą!

W ostatnim numerze „w kręgu Wodzów” została zamieszczona mała tabelka cyfrowa o odbytych apelach wycieczek drużyn i zastępów, sporządzona na podstawie nadesłanych pocztówek do dnia 10.X.1936. Cyfry mają swoją wymowę, dokładniejszą od słów. Zastanówmy się chwilę nad tym, co nam one mówią: **obowiązkowość** nasza, to ugor leżący odłogiem. — Urządzenie apelów wycieczek było obowiązkiem każdego zastępowego i drużynowego. Zastępowi wywiązali się z niego w jednej trzeciej, a drużynowi w połowie. Nie wesoło, co? — Zapewne były zastępy i drużyny, które może urządziły apel a nie wysłały

Jeśli chodzi o organizację zuchową — to postawa zewnętrzna wyraz swój znajdzie w przestrzeganiu ustalonych form zewnętrznych organizacji, a więc noszenie munduru i oznak, wspólny ukłon i pozdrowienie, składanie raportu, zachowanie się na zbiórce i poza nią, udział w obrzędowości gromady i t. p.

Zewnętrzne formy bardzo respektujemy, gdyż zdajemy sobie sprawę jak one potęgują sprężystość, karność, opanowanie się, poszanowanie władzy i są widomym znakiem wspólności całej gromady.

Postawa wewnętrzna to jest to, co inaczej w harcerstwie nazywamy „gotowością” do udziału w życiu zbiorowym nie idąc po linii najmniejszego oporu, lecz wybierając niejednokrotnie trudniejszą i mozolniejszą drogę, byle tylko otrzymać stąd maximum korzyści dla dobra ogólnego.

Słowem chodzi tu o wyrobienie „musu wewnętrznego” pobudzającego do działania nawet wtedy, kiedy to będzie praca „na ochotnika”.

Postawa wewnętrzna obejmuje więc całokształt pracy zucha, jego obowiązku w stosunku do siebie samego, rodziny, kolegów i środowiska w którym żyje, przyrody i t.d.

Teraz skolei przyjrzeć się musimy sylwetce zucha, by go lepiej rozumieć i skuteczniej z nim współdziałać.

Okres pracy zuchowej psychologia nazywa okresem intensywnego rozwoju umysłowego, uczuciowego, moralnego i woli. Jest to czas, na który przypada okres socjalizacji myśli i mowy, gdzie dziecko już potrafi ujmować rzeczy i zjawiska z punktu widzenia drugich, ma naturalne skłonności do pracy nad sobą i to w kierunku hartowania się, odwagi, panowania nad trudnościami zewnętrznymi. Cechuje je jednakże brak przezorności, krytycyzmu i odporności na sugestię.

Oprócz wyżej wymienionych cech wspólnych każde dziecko przedstawia jeszcze cały splot cech składających się na jego indywidualność.

My, którzy kierujemy pracą dziecka nad „zdobywaniem” charakteru znać musimy zarówno psychologię dziecka w ogólności jak również i każdego dziecka w szczególności.

d. c. n. *Wiktoria Kapalówna.*

do Dba Naczelnika pocztówek, ale to też było zupełnie obowiązkowe. Chyba weźmiemy się z tą wadą za bary! Nie chcę tu prawić o tym, jak to  $\frac{2}{3}$  zastępów i  $\frac{1}{2}$  drużyn zmarnowała wrzesień i jeszcze o tym i tamtym. Chciałbym tylko przedstawić wam, jaki jest wynik współzawodnictwa zastępów z drużynowymi. Prostu imaginujemy sobie, że odbywa się wyścig pracy w kategorii zastępów i drużynowych (coś jak seniorzy i juniorzy). Drużynowi — tym razem — wyszli obroną ręką. Cyfry  $\frac{2}{3}$  i  $\frac{1}{2}$  ilustrują to dość wyraźnie. Czyli jest, jak być powinno, lecz nie we wszystkich cho-

ragwiał. Co prawda wszędzie  $\frac{1}{2}$  obowiązkowych drużynowych jest wyższy, lecz zajęte miejsca w swej kategorii skłaniają się raz na korzyść drużynowych, to znowu zastępów. Weźmy np. naszą chorągiew zastępowi zdobyli 6 miejsce na 17 Chorągwi, co jest wynikiem dobrym; zaś drużynowi osiągnęli 2 miejsce, a więc znacznie lepiej. — Wręcz przeciwnie rzecz się ma w Chor. Lwowskiej, gdzie właśnie zastępowi zajęli 2 miejsce, a drużynowi 6-te. Tylko w dwóch chorągwiach idą drużynowi i zastępowi łeb w łeb, a to: Kielce (drużynowi 1-sze m. i zastępowi 1 m.) oraz Lublin (drużynowi 15 m. i zastępowi 15 m.). Ogółem w 7 chorągwiach lepsze miejsca zajęli zastępowi (naturalnie w swej kategorii), zaś w pozostających 8 zwyciężyli drużynowi (znowu przewaga). Jak już wspomniałem w dwóch Chor. walczone na remiz. — Jeśli chodzi o miejsca chorągwi to pierwsza jest kielecka a ostatnia Gdańk. — Chor. Białostocka zajęła 3 m. (brawissimo!). Obliczamy to na podstawie wyników zastępów i drużynowych. A więc początek w stosunku do innych chor. udał się. — Pamiętajcie jednak, że chodzi tu tylko o jeden „wyczyn” — apel rozpoczęcia wyścigu pracy i wycieczek.

I pomyślcie tylko, jak łatwo można było mieć 1 miejsce (ach, ta obowiązkowość!!!). W każdym razie wyścig trwa. Punktujemy zastępów i drużynowych. — Kto lepszy?

## Kolonie.

Czas już pomyśleć o koloniach zuchów. Wydział zuchów przy naszej Chorągwi pragnie paroma artykułami tą sprawę zaognić i rozpalic w terenie.

**Namiestnicy!** Kolonie zuchowe, to najmniejsza rubryka w statystyce ruchu zuchowego i pracy harcerskiej. My, na terenie naszej chorągwi musimy kolonie zuchowe spopularyzować, musimy naszym chłopcom w lecie b. r. dać dużo wody, słońca, lasu i godziwej rozrywki.

Rzucamy hasło! „Każda gromada jedzie na kolonie!” Co za optymizm?! Przecież tyle trudności piętury się przed nami: rodzice, kierownik kolonii personel, fundusze, miejsce na kolonie, opieka lekarska, wyżywienie, organizacja pracy na koloniach, rozrywki i t. p.

**Rodzice.** Sprawa z rodzicami jest najtrudniejsza. Każdy ojciec i matka, czy to biedni, czy bogaci, czy bezrobotni, boją się o zdrowie swego synka, nie wierzą nam. Miłość rodziców do dziecka w wieku zuchowym jest jeszcze duża, przywiązanie wielkie. Niejeden ojciec mówi, że zuchy są dobre ale przy szkole, w domu, ale tam, gdzieś na odludzie nie posłę synka, nie wiem kto nim będzie się opiekował... Tyle już wypadków było na koloniach... I słusznie! A więc rozważa, rozważa przy organizowaniu pracy. Musimy najpierw rodziców przekonać o celowości naszych poczynań i od tego zaczynamy robotę.

Musimy zapewnić ich, że chłopcom nie zlego na kolonii nie grozi, że tam się wyżyją, odżywią, staną się czerstwi i żywi. Chociaż nie będą mieli na kolonii ciepłarnianej atmosfery domowej, ale będą mieli zapewnioną opiekę ludzi dorosłych.

Jak rodziców o tym przekonać?

Już w miesiącu lutym zrobić trzeba z rodzicami zebranie, omówić sprawę kolonii, wciągnąć ich do pracy, może zrobić próbny pokaz dnia na kolonii w skróceniu, może prospekty kolonijne porozysłać...

Oto przykład: izba szkolna zamieniona na sypialnię zuchów — zuchy na łózkach śpią, pobudka, ubieranie się, mycie, modlitwa, śniadanie....

badanie lekarskie... zabawy... [Pomyślcie o tym wodzowie i namiestnicy.

A więc ruch i propaganda, przekonywanie a potem dopiero zacząć przyjmować zgłoszenia... ale, gdy będziesz miał Wodzu zapewnione kierownictwo kolonii, lokal, opiekę lekarską i t. d.

O tych sprawach pogawędzimy w następnych numerach Zewu.

Dla uzgodnienia tej akcji z Wydziałem Zuchów G. K. H. proszę się trzymać możliwie niżej podanych terminów prac i ściśle — składania raportów do Wydziału Zuchów przy Komendzie Chorągwi.

Negatywne meldunki obowiązują.

Podajemy terminy prac, jakich namiestnik i wódz powinien wykonać organizując akcję kolonijną. Traktujemy to jako wzór — a nie jako ramy narzucone, w które każdy będzie musiał swoje poczyny i zamierzenie zmieścić. Uważamy, że to nie dałoby wielkich rezultatów, gdyż w terenie koniecznie będą pewne odchylenia. Są tu jednak rzeczy, które obowiązują, a mianowicie: o wszelkich zamierzaniach trzeba informować Wydział Zuchów, namiestnicy i wodzowie muszą przysyłać raporty przedkolonijne i pokolonijne.

A zatem co robić?

**Namiestnicy:**

Marzec — kwiecień: opracowanie zamierzeń kolonijnych i przesłanie ich do Komendy Chorągwi. Odprawa wodzów gromad poświadczona akcją kolonijną. Omówienie między innymi spraw organizowania ewent. wspólnych, czy też wspólnej kolonii.

Wizytowanie gromad mających trudności w organizowaniu kolonii. Usuwanie trudności — bądź też organizowanie półkolonii.

Maj — czerwiec: Dalsze wizytowanie gromad! Wysłanie przynajmniej jednego kandyda na kurs kierowników kolonii do Nierodzimia. (4—14 maja).

Lipiec — sierpień: Kolonie gromad, ew. kolonia zuchowa hufca dla gromad niemogących organizować kolonii samodzielnie.



**Wodzowie:**

Luty: Zebranie rodziców zuchów, poświęcone sprawie organizowania kolonii.

Marzec: Porozumienie się z namiestnikiem w sprawie zamierzonej akcji kolonijnej.

Kwiecień: Wydanie prospektu kolonii.

Maj: Zgłoszenia (ostateczne) na kolonie.

Czerwiec: Usunięcie ostatnich przeszkód (zniżki, badanie lekarskie).

Uwaga: W praktyce jest tak, że ostatnią przeszkodą są pieniądze! Przeszkoda ta musi być usunięta wcześniej.

Lipiec — sierpień: Kolonia.

Przed kolonią należy odwiedzić rodziców, którzy zgłosili swe dzieci na kolonie, jak też tych którzy się wahają, aby usunąć ostatnie wątpliwości.

Wydział Zuchów

**Praca zastępu „Zajączków”.**

Pracujemy w drużynie „Sosny”. Zastęp mój nazywa się zastępem „Zajączków”. Mam dziewczynki małe zaledwie w 5-tej klasie Szkoły Pow-szechniej. Pracujemy jak możemy, a jednak w końcu dojdziemy do celu swojej wędrówki. Będziemy takimi Harcerkami, jakimi powinniśmy być, jak uczy nas Harcerstwo Polskie i cały „Skauting Światowy” pomału nasze umysły rozwijają się. Ułożyłam już piosenkę następującej treści:

Jako zajączki w lesie,  
Gwarzą, co wiatr im niesie,  
I mówią mową nieznaną.

**Chorażew Harcerek.** Staraniem referatu W. F. Białostockiej Chorażewi Harcerek, został zorganizowany w czasie ferij Świątecznych Kurs Przystosowania Narciarskiego w Kościelisku k Zakopanego w czasie od 27 grudnia do 7 stycznia b. r. W kursie wzięło udział 18 druhen.

Wśród miłej atmosfery harcerskiej i pięknej słonecznej pogody spędziły druhny okres ferij zimowych, zaprawiając się w jeździe na nartach. Pobyt na kursie urozmaicił szereg wycieczek i sylwestrowe ognisko harcerskie, które skupiło około 400 harcerek i harcerzy z Kościeliska.

Wyjechały z przekonaniem, iż po powrocie z kursu — zapomniany na naszym terenie sport narciarski — zdobędzie sobie prawo obywatelstwa. Te pierwsze pionierki sportu narciarskiego na terenie naszej Chorażewi napewno potrafią obudzić za interesowanie wśród szerszego grona harcerek. A więc śmiało do czynu! Projektujemy na okres ferij wielkanocnych znowu wycieczki narciarskie w góry.

W dniach 13 i 14 lutego b.r. odbyły się **zbiórka drużyny instruktorskiej i odprawa hufcowych.** Odprawa hufcowych była poświęcona zagadnieniu drużyn starszych dziewcząt i zrzeszeń starszoharcerskich. Rozważając psychologię starszych dziewcząt i przeszkody wynikające w pracy z nimi powzięły instruktorki szereg uchwał zmierzających do impulsywniejszego życia w drużynach i rozwoju zrzeszeń. Zostaną one wszystkie podane w listach okólnych Komendantki

**Komenda Chorażewi Harcerzy.** W okresie świąt Bożego Narodzenia odbyły się kursy wodzów

Tak my młode Harcerki  
Z zastępu zajączków,  
Nieśmy w dal echo o harcerstwie.  
Uczą nas kochać,  
Uczą nas żyć,  
Więc dzielimy się ze światem.  
Wcielajmy w wszystkich dobry czyn,  
I uczmy Praw Harcerskich,  
By radość wnieść do wszystkich chat.  
By wszędzie była dobroci nić,  
Czuwaj ach Czuwaj!  
Z tem tylko chcemy żyć.

Slasia K.

I. Drużyna żeńska  
im. Emilji Plater w Starosielcach

zuchowych w Hufcach Białostok—Miasto i Bielsk-Podlaski. Ogółem przeszkolono nowych zgorą 200 zastępowych i wodzów zuchowych. Drużyny 8 i 6 z Grodna urządziły zimowisko w Druskienikach zakończone zawodami strzeleckimi, przyczem zastęp „Jeleni” z 8-cj Drużyny im. pułk. L. Lisa-Kuli w Grodnie osiągnął pierwsze miejsce osiągając 430 p. na 500 możliwych przy trudnych warunkach atmosferycznych. Niezależnie od tego 7 harcerzy z Ostrołęki, Starosiele i Czeremchy było na Harcerskim Kursie Narciarskim, organizowanym przez G. K. H. dla harcerzy z drużyn „kolejowych” w Wiśle na Śląsku. Dnia 17 stycznia odbył się w Wilnie **Zjazd Komendantek i Komendantów Chorażewi w Zarządzie Okręgowym Stowarzyszenia „Rodzina Kolejowa”** w Wilnie przy udziale przedstawicieli Stowarzyszenia oraz G.K.H. i Naczelnictwa Z.H.P. Omówiono wytyczne współpracy na dalszy okres roku budżetowego 1937 r. i akcję letnią na terenie Chorażewi Białostockiej, Poleskiej i Wileńskiej. W Białymstoku Wydział St. harc. Komendy Chorażewi robi starania zorganizowania **Kuźnicy harcerskiej.** Zdołano już zorganizować odczyt p. prez. Glinki o Białymstoku wycieczkę na odczyt p. M. Wańkowicza oraz wycieczkę dla zwiedzenia piekarni mechanicznej „Zjednoczenia” na tradycyjne „pączki”.

**Zjazd dawnych harcerzy 8-iej Łomżyńskiej Drużyny Harcerzy.** W dniach 6, 7 i 8 grudnia 1936 r. odbył się w Łomży zjazd byłych członków 8-iej Łomżyńskiej Drużyny Harcerzy im. króla Jana Sobieskiego — istniejącej przy Państwowej Szkole

przemysłu drzewnego dawnej Szkoły Mierniczej i Przemysłowo Leśnej. Zjazd zgromadził byłych harcerzy drużyny zrzeszonych w stowarzyszeniu „Koło Ósmaków” — mającym na celu podtrzymywanie więzów przyjaźni i braterstwa, zadzierzgniętych w służbie harcerskiej i utrzymywanie kontaktu z macierzystą drużyną i między członkami Koła. Zjazd zwołany został z okazji dziesięciolecia istnienia drużyny.

Program zjazdu rozpoczęto w dniu 6.XII.36 r. Mszą św. w kościele Panien Benedyktynek, po której serdecznymi słowami kazania, powitał Ósmaków kapelan hufców łomżyńskich ks. hm. Wierzbowski.

Po Mszy św. zjazdowicze ze sztandarem drużyny i drużyną udali się na miejscowy cmentarz parafialny, gdzie w imieniu zjazdu i drużyny złożono wieńce na grobie ś. p. Leona Kaliwody — drużynowego i komendanta obwodu P. O. W. — poległego w czasie rozbrajania Niemców w 1918 r., na krzyżu wspólnej mogiły obrońców Łomży, poległych na okolicznych fortach w 1920 r. i na grobie jednego z harcerzy Ósemki — spoczywającego na tutejszym cmentarzu. Po złożeniu wieńców odśpiewano „Rotę” i „Wszystko co nasze”.

Z kolei udano się do gmachu Bursy Państw. Szkoły Przemysłu Drzewnego, gdzie w świetlicy drużyny nastąpiło oficjalne lecz niemniej serdeczne powitanie zjazdowiczów przez drużynę. W imieniu drużyny przemówił drużynowy dh ówik Luchowski Kazimierz a następnie cała drużyna witała zbiorową deklamacją i specjalnie ułożonymi piosenkami — napędzając serca witanych wzruszeniem i jeszcze większą miłością i przywiązaniem do drużyny. W imieniu Państw. Szkoły Przemysłu Drzewnego witał zjazd opiekun drużyny od jej powstania do chwili obecnej, Dyrektor Szkoły inż. Marjan Szczerba. W odpowiedzi w imieniu zjazdu witali drużynę — pierwszy jej drużynowy d-h H. R. Mieczysław Lewicki (Hufcowy Augustowski) i drugi drużynowy phm. Antoni Studziński — (członek Kom. Chor. Białostockiej). We wspólnym śpiewie i okrzykach „Niech żyje Ósemka!”, złączyły się dwa pokolenia drużyny. Wspólna fotografia i obiad zakończyły uroczystości powitania.

Wieczorem zjazdowicze — udali się do lasu Jednaczewskiego by tam, przed pomnikiem na grobie bohatera kurpiowskiego — Stacha Konwy, w miejscu tradycyjnych ognisk drużyny, spleceni braterskim splotem, wskrzeseć w pieśni harcerskiej moc wspomnień i stwierdzić:

...że choć zdala — lecz my bliscy  
wnet spotem na zew gońca  
bowiem za wszystkich jeden z nas  
a za jednego wszyscy  
wzniesiemy w górę ramion las  
dla Polski i dla słońca.....!

7 grudnia — pół dnia poświęcono na załatwienie spraw osobistych zjazdowiczów a po wspólnym z drużyną obiedzie udano się do gmachu Państw. Szk. Przemysłu Drzewnego, gdzie we wspólniejszej świetlicy szkolnej, przy udziale licznych i miłych gości, sympatyków i przyjaciół Ósemki — odbył się kominek.

Na program kominka złożyły się popisy zastępów i całej drużyny, następnie zbiorowa gawęda Ósmaków, w której każdy — opowiadał swe losy

po opuszczeniu drużyny, troski, radości, smutki i tęsknotę za drużyną. Gdy z kolei poważniejsze śpiewy wywołały odpowiedni nastrój, nastąpił uroczysty moment złożenia przez 6 nowych harcerzy przyrzeczenia na sztandar Ósemki, zakończony odśpiewaniem „Wszystko co nasze Polsce oddamy”. Okolicznościowa gawęda braterski splot i „Idzie noc” zakończyły kominek.

Dzień 8 grudnia poświęcony był na udział w uroczystościach harcerstwa łomżyńskiego, które corocznym zwyczajem w tym dniu obchodzi swe święto.

Z rana w szalenie wypełnionym harcerskimi szeregami kościele Panien Benedyktynek odbyła się Msza św., podczas której harcerki i harcerze składający w tym dniu przyrzeczenie przyjęli komunę świętą.

Po Mszy św. nastąpił przemarsz oddziałów harcerskich przez miasto. Drużyny Żeńskie i zaproszeni goście udali się do gmachu Gimnazjum Żeńskiego, gdzie odbyło się przyrzeczenie harcerek.

Po uroczystościach, Zjazd Ósmaków, odbył swe obrady, podejmując szereg uchwał, dotyczących spraw organizacyjnych Koła i postanowił, że następny zjazd odbędzie się w roku 1940, jako w roku 25-lecia harcerstwa łomżyńskiego, występując z wnioskiem, połączenia swego zjazdu ze zjazdem wychowanków i wychowanek wszystkich drużyn łomżyńskich. Po obiedzie pożegnalnym, zjazdowicze wzięli udział w uroczystościach przyrzeczenia w hufcu harcerzy, które się odbyło w sali Państw. Gimnazjum Męskiego, a następnie w nadzwyczaj urozmaiconej wieczornicy urządzonej przez Hufiec Harcerek.

Na tym zjazd został zakończony, Ósmacy rozjechali się we wszystkie strony Polski wynosząc w duchu mocne przekonanie, że nowe pokolenia harcerzy wychowujące się w szeregach Ósemki, krzepko i wysoko dźwierz sztandar drużyny i hasło drużyny: „Trzeba naprzód wciąż wytrwale iść i świecić dla Polski i dla słońca” — wcieli w czyn.

Trzeba zaznaczyć, że na uroczystości doraznego święta harcerstwa łomżyńskiego corocznie przyjeżdża spora gromada dawnych harcerek i harcerzy. Na tegoroczne uroczystości prócz Ósmaków, przybyła spora gromada dawnych harcerek 4-tej łomżyńskiej harcerki zrzeszonych w tak zwanym „Kluczu Zórawi”.

**Harcerze na wodzie.** Należy zanotować ożywiającą akcję wodną Polskiego Harcerstwa podczas ubiegłego lata. Oprócz stałych podróży skuneru „Zawisza Czarny”, oraz jachtu harcerki „Grażyna”, wypada wspomnieć o wodnych wyprawach: „Błękitnej Jedynki” — drużyny harcerzy z Wilna, którzy odwiedzili drogą wodną Łotwę, oraz 39 żeglarskiej drużyny harcerskiej z Warszawy, która zorganizowała wyprawę do Prus Wschodnich. Poza to niedawno wróciła wyprawa kajakowa dwóch harcerzy ze Lwowa — do Rumunii, Grecji, Turcji i Bułgarii. Harcerze ci przemierzali niezwykle ciekawy szlak wodny — Złotą Bystrycę w Rumunii, jedno z najpiękniejszych i najdzikszych rzek Europy Wschodniej, odwiedzając później porty Konstanza, Pireus, Izmir, Konstantynopol i Warna. Podczas wyprawy zaobserwowali duży skautowy ruch turystyczny, spotykając, a nawet obozując przez pewien czas ze skautami z Czechosłowacji, Jugosławii, Egiptu,



a nawet Idyj. Złożony władzom przełożonym raport technicznie entuzjazmem i głębokim zadowoleniem z odbytych podróży i pewnością mógłby zarazić niejednego harcerza szlachetną żądzą przygód.

**Budownictwo i zdobnictwo wiejskie — a harcerstwo.** Cała Polska obfituje w ciekawe i piękne zabytki budownictwa i sztuki ludowej, których badanie stanowi poważną dziedzinę nauki.

Obozy i wędrowki harcerskie, przenikając w najgłębsze zakątki kraju, mogą w dużym stopniu przyczynić się do tych badań przez: 1) ustalenie zasięgu pewnych typów, czy elementów budownictwa 2) odkrywanie i zanotowanie ciekawych obiektów, umożliwiających potem naukowe ich opracowanie.

W związku z tem, Naczelniczka Harcerek i Naczelnik Harcerzy wydali rozkaz zalecający do użytku przez poszczególne obozy i wędrowki harcerskie specjalne kwestjonariusze. Po zakończeniu akcji letniej wypełnione kwestjonariusze zostaną złożone do zaopiniowania i wykorzystania przez Zakład Architektury Polski i Historji Sztuki w Warszawie.

„W Kręgu Wodzów“. Organ Głównej Kwatery Harcerzy, Rozkazem L. 15/33 z dnia 16.X.1933 r. Naczelnik Harcerzy nałożył na wszystkie drużyny harcerskie obowiązek prenumerowania miesięcznika „W Kręgu Wodzów“.

„W Kręgu Wodzów“ posiada stale działy „U ogniska wodza“, „O czym wiedzą drużynowi“, „Mównica wodzów“, „Co słycać w harcerstwie“, 4-stronicowy dział „Zastępowy przy pracy“ omawia szczegółowo zagadnienie zastępu, jako zasadniczej komórki pracy drużyny. Dział „Zuchy“ podaje wyliczne dla ruchu zuhowego informacje o jego rozwoju.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów“ wynosi zł. 5. rocznie. Adres dla korespondencji: Warszawa, ulica Wiejska 3, m. 2. Wpłaty należy dokonywać na konto P.K.O. „Na Tropie“, Katowice, Nr. 305.330.

**Stanica Harcerska im. ks. biskupa Bandurskiego w Wilnie.** W najbliższym sezonie budowlanym zostanie rozpoczęta w Wilnie na Górze Buffalowej budowa Stancji Harcerskiej im. Ks. Biskupa Dr. Wł. Bandurskiego. Budowa Stancji obliczona jest na dwa lata i będzie prowadzona według wyróżnionego przez Sąd Konkursowy projektu inż. Heilmanowej. Komitet Budowy Stancji zebrał już w większości fundusze niezbędne do prowadzenia robót, brakujące 50.000 złotych zostanie zebrane w trakcie wznoszenia gmachu.

**Spółeczeństwo się „uharcerza“.** Na ogólnym zebraniu Koła Rodzicielskiego Powszechnej Szkoły im. A. Małkowskiego w Warszawie (ul. 6-go Sierpnia Nr. 16), zgromadzeni rodzice postanowili jednogłośnie przemianować szkolne koło rodzicielskie na koło przyjaciół harcerstwa. W skład utworzonego K.P.H. weszli automatycznie wszyscy rodzice ucze-

nic i uczniów szkoły, należący do koła rodzicielskiego.

Znamienna decyzja ogółu rodziców szkoły im. Małkowskiego została powzięta z uwagi na dotychczasową dwutorowość akcji rodzicielskiej, rozbitej pomiędzy dwie organizacje. Wyniki prac poszczególnych kół przyjaciół harcerstwa pozwalają się spodziewać, że ten pierwszy w Polsce eksperyment da jak najpozytywniejsze rezultaty. Na czele utworzonego koła przyjaciół harcerstwa stanęła p. Senatorowa Janina Gwiżdżowa, dotychczasowa przewodnicząca byłego koła rodzicielskiego.

**Braterstwo Skautowe Rumuńsko-Polskie.** W dniach ostatnich ukazał się numer głównego rumuńskiego pisma skautowego „Cercetasul“ — poświęcony całkowicie Polsce i Związkowi Harcerstwa Polskiego.

Między innymi, wydawnictwo zamieściło deklarację: Naczelnego Skauta Rumunii płk. Simbóteanu, Ministra pełn. R. P. w Bukareszcie p. Arciszewskiego, oraz Sekretarza Generalnego Skautingu Rumuńskiego prof. Botezanu, o najdalej idącej przyjaźni i współpracy zaprzyjaźnionych organizacji.

Ponad to „Cercetasul“ zamieścił artykuły o Panu Prezydencie prof. I. Mościckim, Marszałku Piłsudskim, jak również szereg wspomnień ze wspólnych imprez skautowych, w których uczestniczyli skauci rumuńscy, oraz harcerze polscy.

**Harcerze z zagranicy na kursach w kraju.** W r. b. po raz pierwszy odbywają się w Polsce liczne zimowe kursy przeszkoleniowe dla harcerzy polskich z zagranicy. Między innymi odpowiednie ośrodki szkoleniowe stworzono: w schronisku harcerskim „Głodówka“, k/Bukowiny, w Dziechcinku, Ustroniu, oraz Nierodzimiu, gdzie w kursach zuhowych bierze również udział kilkanaście harcerek.

Ogółem około 60 harcerek i harcerzy z zagranicy otrzyma w obecnym sezonie obozowym odpowiednie przeszkolenie.

**Nowy Naczelnik Harcerzy obejmuje władzę.** W lokalu naczelnych władz harcerskich w Warszawie odbyło się uroczyste przekazanie funkcji, przez ustępującego naczelnika Harcerzy, p. sędziego Olbromskiego, nowemu naczelnikowi—p. inż. Trylskiemu.

Ustępujący naczelnik podziękował zebranym członkom i współpracownikom Głównej Kwatery Harcerzy, za ofiarną i wytrwałą pracę, po czym p. inż. Trylski zapewnił obecnych: o kontynuacji zamierzeń wychowawczych swego poprzednika, oraz wskazał na najbliższe problemy, czekające swego rozwiązania na odcinku Głównej Kwatery Harcerzy.

Na zakończenie uroczystości, zebrani wręczyli ustępującemu naczelnikowi piękny kryształ, jako pamiątkę jego długoletniej, niezwykle ofiarnej pracy. Jak wiadomo, p. sędzia Olbromski pozostał członkiem Naczelnictwa Z.H.P.

**Warunki prenumeraty:** Roczna—3 zł. 50 gr.; za okres krótszy po 40 gr. za numer; 1 egz. — 40 gr.

Roczna—ulgowa za t. zw. służb. egzempl. dla K.P.H., K-d Hufców i Drużyn terenu Okr. Białost. — 2 zł.

**Ceny ogłoszeń:** cała strona — 70 zł.;  $\frac{1}{2}$  str. — 35 zł.;  $\frac{1}{4}$  str. — 20 zł.;  $\frac{1}{8}$  str. — 11 zł.;  $\frac{1}{16}$  str. — 6 zł.

Adres: **Zarząd Okręgu** — Białystok — koszary gen. Sowińskiego — Konto P. K. O. — 180.680.

**K-da Chor. Harcerek** — Białystok — Elektryczna 9 — „ „ — 180.445.

„ „ **Harcerzy** — Białystok — Elektryczna 9 — „ „ — 141.497.

**Redakcja** — Białystok — Elektryczna 9 A. Sandomierska — „ **Zarz. Okr. P.K.O.** 180.680.

**Wydawca:** Zarząd Okręgu Białost. Z.H.P. **Redaktorka odpow. A. Sandomierska,** Białystok, Podleśna 7.

Druk „Lechja“ Białystok, Rynek Kościuszki 15, tel. 6-11

